SERCE JEZUSA JAKO BRAMA DO NIEBA

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu. Kiedy gromadzimy się w to święto Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdy słyszymy opis tego, co wydarzyło się w Wielki Piątek na Kalwarii, to możemy czuć się nieco zdziwieni. Zdziwienie ze względu na pewien rozdźwięk, na różnicę pomiędzy tym, co sobie wyobrażamy, a tym, w jaki sposób opisuje to święty Jan, który był obecny jako jedyny apostoł w Wielki Piątek u stóp krzyża. Bo przecież oczyma duszy widzimy rzymskiego setnika, który trzyma w swoich rękach włócznię i tę włócznię wbija w bok Pana Jezusa, rani Jego Najświętsze Serce. I to samo widział święty Jan Apostoł, ale opisał to słowami. Użył dwóch czasowników, które jakoś nam do tego wszystkiego nie pasują, bo to słyszymy w Ewangelii Janowej, że potem, kiedy Pan Jezus skonał, jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda. Jak to otworzył, jak to wyszło?

Kochani moi, święty Jan, opisując tę wielkopiątkową scenę, stawia nam przed oczyma rzeczywistość nadprzyrodzoną i trzeba, abyśmy otworzyli szeroko oczy naszej duszy, abyśmy użyli naszego rozumu, byśmy zrozumieli, co przekazuje nam święty Jan. Jak to możliwe, że żołnierz otwiera Serce Pana Jezusa? Kochani moi, Serce Pana Jezusa jest bramą. Bramą, która na skutek upadku naszych prarodziców, Adama i Ewy, została zamknięta. Brama do nieba, która w Wielki Piątek, po tym, jak Chrystus Pan złożył samego siebie w ofierze przebłagalnej, zostaje na nowo otwarta. Brama, przez którą mamy możliwość wejść do wiecznej szczęśliwości w niebie. Serce Jezusowe jest jedyną bramą, która prowadzi do nieba. Jedyną bramą, poprzez którą człowiek może dojść do wiecznej szczęśliwości. Nie ma do nieba żadnego innego wejścia niż to Serce, które w Wielki Piątek prawdziwie zostaje otworzone.

I słyszymy w drugiej części zdania: „A natychmiast wyszła krew i woda". Nie wypłynęła, nie wytrysnęła. Wyszła krew i woda. Krew i woda, które symbolizują sakramenty Kościoła. Moc, którą Pan Bóg udzielił siedmiu sakramentom Nowego Przymierza. Siedem sakramentów, poprzez które udzielana jest nam Boża łaska. I prawdziwie w Wielki Piątek ta Boża łaska przez bramę Serca Jezusowego wychodzi na ten świat. Krew i woda. Krew i woda, bez których nie ma zbawienia. Bo tylko ten, kto zostanie obmyty we krwi Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata, tylko ten, kto obmyty zostanie wodami chrztu świętego, może osiągnąć zbawienie. Sakramenty wychodzą na ten świat, wychodzą do upadłego człowieka, aby łaska Boża mogła nas podźwignąć i abyśmy z pomocą łaski Bożej mogli przejść przez bramę Serca Jezusowego, wejść do radości królestwa niebieskiego.

I to jest ta rzeczywistość nadprzyrodzona, którą przedstawia nam święty Jan, której na pierwszy rzut oka możemy nie zauważyć, możemy nie zrozumieć. Te słowa, które święty Jan dobrał, nie są żadną pomyłką, nie są przypadkiem. Serce Jezusowe zostało w Wielki Piątek otworzone jako brama. Przez to Serce Jezusowe wychodzi na świat łaska. Łaska, która może nas doprowadzić do przejścia przez bramę Serca Jezusowego, do wieczności z Bogiem w Trójcy Świętej Jedynej.

WYNAGRODZENIE ZA NIEWDZIĘCZNOŚĆ

Kochani moi, w to święto Najświętszego Serca Pana Jezusa, wpatrując się w otwarte Jezusowe Serce, pragniemy z głębi serca dziękować za dzieło odkupienia. Pragniemy dziękować naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi, że nie zawahał się wyciągnąć na drzewie krzyża swoich świętych i czcigodnych rąk po to, aby wyrwać nas ze szponów diabła. Po to, abyśmy mogli uzyskać Bożą łaskę, łaskę uświęcającą. Po to, abyśmy mogli uratować nasze dusze przed wiecznym potępieniem.

W to święto, moi drodzy, uświadamiamy sobie jednocześnie, jak wielka, niepojęta jest ludzka niewdzięczność i obojętność wobec Bożej miłości. Jak wielka, niepojęta, obrzydliwa jest ludzka obojętność wobec Najświętszego Sakramentu, wobec Bożej łaski, wobec Bożego pragnienia, aby zbawić człowieka. I pragniemy w tym dniu pocieszać Pana Jezusa. Pragniemy pocieszać Boskie Serce. Pragniemy przepraszać, wynagradzać za ogrom, niepojęty ogrom ludzkiej niewdzięczności i obojętności. Niewdzięczności i obojęt-

ności, które Chrystus Pan zobaczył w Wielki Czwartek, kiedy modlił się w ogrodzie oliwnym. Wówczas Pan Jezus zobaczył wszystkie grzechy wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek żyli, i na widok ogromu zła zaczął pocić się krwawym potem. W swojej ludzkiej naturze doznał lęku, lęku przed zbliżającą się męką, zbliżającą się śmiercią.

W to dzisiejsze święto trzeba, moi drodzy, abyśmy choć odrobinę zrozumieli, co Pan Jezus w Wielki Czwartek, w tę noc z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek odczuwa, co przeżywa. Widzimy, moi drodzy, tak liczne bluźnierstwa, świętokradztwa, które nas oburzają. Słyszymy rzeczy, których pewnie wolelibyśmy nigdy nie usłyszeć, jak choćby o komunii udzielanej psom. Ale spójrzcie, moi drodzy, my widzimy jedynie małą kropeleczkę, która jest niczym w porównaniu z tym oceanem zła, które Chrystus Pan ujrzał w wielkoczwartkową noc. I trzeba, kochani moi, abyśmy stawiali sobie przed oczyma to zło, które doprowadziło do męki Zbawiciela, abyśmy uczyli się współczuć naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi. Tego winna nas uczyć religia katolicka. Tego winno nas uczyć nasze uczestnictwo we mszy świętej. Współczucia dla Zbawiciela. Tak, abyśmy, moi drodzy, zrozumieli choć odrobinę tego, co Chrystus Pan musiał nieść na swoich barkach. Przeraża cię ta odrobina zła wokół ciebie, to wyobraź sobie, jaki ogrom tego zła Chrystus poniósł na Kalwarię. Jak wielki był ból Boskiego Serca na widok tak licznych grzechów, tak wielkiej niewdzięczności i ludzkiej obojętności, tej niewdzięczności i obojętności, która jest niestety naszym chlebem powszednim.

OFIARNOŚĆ, CICHOŚĆ, POKORA

Umiłowani w Chrystusie Panu, pragniemy Panu Jezusowi za tak liczne zniewagi, bluźnierstwa, niewdzięczność wynagradzać. Padniemy dzisiaj po mszy świętej na kolana i niechaj wzniesie się ku niebu modlitwa. Niechaj wzniesie się modlitwa przebłagalna. Uczmy się, kształtujmy w sobie ducha ofiarnego, bo to jest coś, czego współczesnym katolikom niesamowicie brakuje. Gotowość do ponoszenia ofiar, do ponoszenia wyrzeczeń dla Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Katolik, moi drodzy, to ten, który uczestniczy we mszy świętej, wyznaje wiarę katolicką, i msza święta staje się dla niego szkołą krzyża. Ten, kto przychodzi, klęka przy ołtarzu, ten staje się uczniem w szkole krzyża. Ten uczy się podejmować małe wyrzeczenia dla naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ten uczy się przyjmować cierpienie, łzy, trudy, przykrości, prześladowania po to, aby ofiarować je jako wynagrodzenie dla Najświętszego Serca Zbawiciela. I pragniemy być pilnymi uczniami. Pragniemy dziś paść na kolana i prosić naszego Pana Jezusa Chrystusa, aby uczynił serca nasze na wzór swojego Serca, aby dopomógł nam w ukształtowaniu ducha ofiarnego, bo niestety współcześni katolicy takiego ducha nie mają. Uważają, że wszystko im się należy. Uważają, że są najmądrzejsi, najlepsi, najpobożniejsi. Gdzie dziś, moi drodzy, znaleźć jeszcze można dusze ofiarne? Dusze pokorne, ciche i pokorne. Takie było Serce Jezusowe.

Uczmy się zatem od naszego Pana Jezusa Chrystusa cichego i pokornego niesienia krzyża dnia codziennego, bo to jest jedyna droga, która zaprowadzi nas do nieba. Droga, która zaprowadzi nas przez Najświętsze Serce Jezusowe, przez tę bramę do wiecznej szczęśliwości. I abyśmy, moi drodzy, z każdym dniem stawali się ludźmi coraz bardziej pokornymi, cichymi, coraz bardziej ofiarnymi, ludźmi żyjącymi w duchu wynagrodzenia, zadośćuczynienia za grzechy nasze, za grzechy naszych bliskich, za grzechy tak licznych grzeszników, którzy żadnej pokuty dzisiaj czynić nie chcą. Tego pragnie uczyć nasz Zbawiciel. Pragnie, abyśmy płonęli ogniem miłości do Boga i do bliźnich.

Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości, zmiłuj się nad nami.

Amen. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

(*Wierni:* Na wieki wieków. Amen.)